

Powroty do krainy dzieciństwa

Poezja **Adama Ziemianina** ma niewątpliwie charakter oniryczny, a dzieje się tak dlatego, bo poeta przy każdej możliwej okazji powraca do lat młodości i na łono ojcowizny. Tą ojcowizną jest Muszyna i Nadpopradzie. To wtedy jak we śnie powracają w wierszach obrazy tamtych lat i bliskich autorowi ludzi. Tak dzieje się również w jego tomiku – „Jesienne linie papilarne”. Tomik składa się z 9. Części: „Zakątek rodzinny”, „Pokątny skład katów podręcznych”, „Podróżne stany zapalne”, „Zaułki oniryczne”, „Kąty zaczadzone”, „Prakąty muszyńskie”, „Skrawki bieszczadzkie”, „Kącik litaniiny”, „Wiersze egipskie i nie tylko”.

W pierwszej części poeta wspomina matkę z czasów powojennych starając się zatrzeć traumę tych czasów. Następnie wspomniana zostaje żona poety – Maria, która wprowadzała go w wielki świat literacki. Ziemianin opowiada o wyobraźni córki Halszki uchwytyjacej specyfikę krakowskich i bieszczadzkich klimatów duchowych oraz wędrówkę egzystencjalną z synem Kasprem po świecie i jego dziejach. Wspomniany także zostaje wujek Franek i jego praca księgowego w spółdzielni. W tych wspomnieniach centralną nicią łączącą rodzinę i bliskich jest miłość.

Część drugą prezentuje trywialne porządki rządzące światem, które zawsze sytuują człowieka w jakim jego „kącie”. Klimat tych wierszy dobrze oddaje mini-utwór – „Kącik mizerny”, w którym czytamy: *Trzeba nam robić / Wciąż pewną minę / Do niepewnej gry // Chociaż nie wiemy / Kto tutaj winien / Ale wiemy jedno: / Że trzeba żyć*. Najbardziej wydaje się być przyjazny – według poety – „Kącik przyrody”, w którym człowiek czuje się najbezpieczniej.

Z kolei w części trzeciej opisane zostają niektóre podróże po Polsce, w czasie których zostają wspomniani m.in. Wojtek Belon, Anna Kamieńska, czy Zbigniew Herbert. Bardzo interesując wspomina Ziemianin podróż do Buska i Świdwina, nocne wyczekiwanie na pociąg na dworcu kolejowym, ale i nabożną pielgrzymkę do Lourdes. W utworze pod tym samym tytułem zostaje przedstawiony obraz takiej pielgrzymki: *Pirenejów języki pełgające / Po szorstkiej od kamieni łące / A ogniki suchej i ostrej trawy / Oschłe liż pielgrzymkowe rany // Kobiety zanurzają się w wodzie / Wchodzą o schodek głębiej / W swoją prywatną kobiecość / I trochę im zazdroszczę / Bo nie ma we mnie / Aż tak mocnej wiary / I co to będzie? Co będzie?*

W części czwartej poeta powraca we wspomnieniach o charakterze onirycznym do swej ojcowizny: wędruje po odpustach, uczestniczy w procesjach i zastanawia się nad wędrówką przez życie, przypomina sobie okres dojrzewania. „Z czapka na bakier” kiedyś podróżował i sądził, że tak będzie zawsze, ale niebawem odkrył, że się starzeje: (...) *Upewniłem się oddając się / Po uszy ówczes-*

nym lekturam / Że przecież w jednej czapce / Można obejść świat dookoła / I wrócić w to samo miejsce // Jednak przywołano mnie / Szybko do porządku / I teraz siwa moja głowa / Nie ma gdzie się schować.

Natomiast w części piątej poeta wspomina atmosferę pracy w szkolnej świetlicy i po zamach smoleńskim, żywiąc nadzieję, że żegna się z tym światem przepełnionym prętnością, który zaczął jego myśli, uczucia i wyobraźnię. Zdaje sobie sprawę z tego, że światem rządzi grupa ludzi, którzy innych traktują przedmiotowo i skazują na ciężką pracę za marne wynagrodzenie. I tak życie bije ludzi „po pysku”.

Część szósta – to powrót poety do muszyńskich klimatów kulturowo-przyrodniczych, gdzie nie ma już rodziców, dom stoi pusty, i nawet przeczekała się publiczność jego wierszy. To zmusza autora do reminiscencji na sensowność własnego życia osobistego. Nawet zegar kościelny już śpiewa. Tuwima w wykonaniu Czesława Niemena, mierząc upływ tego nowego czasu, dziwi się jego nowym znaczeniem. Jednak w oczach poety świat ten staje się coraz bardziej mizerny.

Z kolei część siódma traktuje o wspomnieniach z podróży w Bieszczady, a poeta śpiewa pieśń o Sanie, wspomina rosyjskich poetów: Iwana Bunina, Włodzimierza Wysokiego, Annę Achmatową, by odwołując się do nich prowadzić rozmowy z Ziemią o mądrości życia. W wierszu „Sen o Sanie” czytamy: (...) *Śpiewam – a San mówi / Jest na fali wznoszącej / Bo lubi też taki koncert / Wtedy jest po brzegi / W swoim żywiole // Piszę – a San czyta / Prosto z mostu / I dziwne potrafi / Bez okularów*.



Część ósma ma charakter typowo litaniiny, gdzie Ziemianin tworzy litanie o miłości i do niej samej. To powoduje, iż kolejny raz dokonuje rachunku sumienia nad własnym życiem i twórczością. W „Litaniach półprywatnej” pisze: (...) *Po swojemu módlcie się za nami /*

Proszę was o to dziś prywatnie / Ja z grudką ziemi w kieszeni – / Adam Ziemianin.

I wreszcie część dziewiąta, ostatnia, zawiera szereg wierszy będących reminiscencjami z wояży poety po świecie, w których odwiedził m.in. Egipt, odbył podróż po Nilu obserwując burzę piaskową nad rzeką, miaszeczko Roros, Maroko (Szawszawan), wspomina pobyt w tym kraju Marca Chagalla i towarzyszący mu klimat, ale również podziwia niekończące się niebo nad głową. Pointą zamykającą tę część jest wiersz – „Powroty”, gdzie czytamy: *Trzeba umieć / Wrócić do ziemi / Matka czeka*.

prof. Ignacy S. Fiut

Adam Ziemianin, „Jesienne linie papilarne”. Wydawca: Stowarzyszenie Pisarzy Polskich Oddział, t. 10, Kraków, Kraków 2020.



Opowieść o życiu szlachetnym

*...i dopóki sprawność istnieje w człowieku
czas jego dzieła czynności życiowe
zmieniają świat tworzą nowe obiekty
dla siebie samego dla innych także dla potomnych
i tak długo żył będzie jak długo potrwa pamięć
ale szczerp jego odmłodzony co kontynuuje
jak ogniwo w łańcuchu wieczności jeśli wieczność
będzie
jeśli człowiek nie zniszczy planety...*

„Z kulą u nogi”
Kazimiera Szczykutowicz

Poematy nie rodzą się łatwo... Wymagają od poety pełnej świadomości własnego talentu i doświadczenia – nie tylko literackiego, ale i życiowego, wiedzy o świecie i losie człowieka przywołanego do zaistnienia na krótkim odcinku wieczności. Historia literatury wymienia wiele rodzajów – gatunków poematów. Od Homera poczynając, przez wszystkie etapy dziejów – przez średniowiecze, renesans, barok, romantyzm i moje ulubione lektury: Byrona, Puszkina, Lermontowa, Mickiewicza, Słowackiego, aż po bohaterkę niniejszego tekstu – **Kazimierę Szczykutowicz**, autorkę znaną już czytelnikom z książek głównie poetyckich. I tu zaczynają się moje osobiste trudności i wątpliwości interpretacyjne – jak zakwalifikować dzieło zatytułowane „Z kulą u nogi”. Co też budzi rozległe skojarzenia...

Utwór złożony z czterech obszernych części możemy bowiem uznać za relację autobiograficzną z motywami psychologicznymi – socjologicznymi, lecz opinia ta nie wyczerpuje innych – równie uzasadnionych i słusznych ocen.

(Dokończenie na stronie 18)